Nr. 200. Czwartek 1. Września 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr 30 ct
Z przes. poczt. w państ. austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	[illegible] „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	[illegible] „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują: Biúro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 365 m. 4, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za zadrukowane umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biúro p. M. Weintemberger a w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Przymierze austrjacko-pruskie zachwiane.

W Wiedniu podczas odwidzin króla i pana Bismark nie porozumiano się ani co do kwestji, komuby oddać zdobyte księstwa, ani co do reformy przyszłej bundestagu. Piszą o tem obszernie dzienniki półurzędowe pruskie, a wiedeńskie już dalsze czynią wnioski i głoszą, iż przymierze Austrji z Prusami jest na schyłku, a nawet za zerwane uważać je można. Wprawdzie w kwestji cłowej p. Bismark odstąpił od dawniejszego zdania iż pierwej muszą Prusy z innemi państwami niemieckiemi odnowić związek cłowy na podstawie traktatu handlowego, zawartego z Francją, a potem dopiero może ten związek cłowy wchodzić w układy cłowe z Austrją. Pan Bismark przyrzekł już teraz, przed odnowieniem całkowitem Związku cłowego, wziąć pod obrady wnioski Austrji i południowo-niemieckich państw, ale czy z tych obrad i układów wypłynie przyjęcie warunków austrjackich, to rzeczą jest wątpliwą. Rezultat zależeć będzie od doniosłości ustępstw, jakie Austrja poczyni Prusom w Szlezwik-Holsztynie. Niemożliwą jednak jest rzeczą, aby Austrja w zamian za sam traktat cłowy, dozwoliła Prusom zaboru trzech księztw i stąd zupełnej przewagi w Niemczech.

Austrja wystąpiła razem z Prusami przeciw Danii, aby z jednej strony usunąć agitację narodową w Niemczech, a z drugiej strony nie dozwolić Prusom wyłącznie samym, czem mogły były owładnąć całą północ Rzeszy, a nawet całą Rzeszę. Dzienniki pruskie nie tają się z tem, że wspólne działanie Prus z Austrją w Szlezwik-Holsztynie nałożyło pęta na Prusy, tak że odtąd nie mogą one poruszać się samodzielnie, ale muszą mniej więcej oglądać się na wolę sprzymierzeńca. Pomimo wszelkiej okazywanej serdeczności i przyjaźni między obu dworami, Austrja od tego zadania pierwotnego odstąpić nie może, nie chcąc być w Rzeszy oskrzydloną przez Prusy. Rola ta Austrji po zakończeniu wojny duńskiej i po uciszeniu się agitacji demokratycznej występywać musi coraz jaśniej. Dzienniki berlińskie i wiedeńskie już nawet dowodzą, że Prusy i Austrja w sprawie niemieckiej nigdy interesów swych nie będą mogły pogodzić. Rozebrać Rzeszę, podzielić się nią, nie można bez wywołania wielkiej wojny europejskiej,— przy istnieniu zaś dalszem Rzeszy i bundestagu, każde znaczniejsze ustępstwo Austrji dla Prus, wypiera Austrję z Rzeszy. Przed rokiem jeszcze wyraził się Bismark o Austrji, że punktem ciężkości jej jest Peszt (nie Frankfurt): pisma wiedeńskie świeżo donosiły, że gdy mu podczas ostatniej bytności jego w Wiedniu, jeden z austrjackich mężów stanu łagodny wyrzut z tego powodu czynił, on odparł, iż dotąd nie zmienił swego zdania. Dotąd więc Prusy są przekonania, iż one wyłączną przewagę powinny mieć w Niemczech.

Zachowanie się Prus od początku wojny duńskiej wobec Francji, wskazywało zawsze, że Prusy przymierze z Francją przygotowują sobie na przyszłość, gdyby w przymierzu z Austrją nie mogły osiągnąć swych celów zaborczych. Na konferencji londyńskiej Prusy nawet uznawały wniesioną przez Francją zasadę narodowości, wbrew oświadczeniom swego sprzymierzeńca, Austrji. Z drugiej strony w sferach wojskowych i urzędowych, równie jak i w ludach austrjackich istniała zawsze i istnieje dotąd silna nieufność do Prus. Zawsze się obawiano, iż Prusy z wojny duńskiej będą usiłowały dla siebie wyłączne wydobyć korzyści, a gdyby Austrja stanęła im na przeszkodzie, gotowe będą szukać innego przymierza. Dlatego to gabinet wiedeński postępował z taką ostrożnością i dotąd ani na krok nie uczynił żadnych ustępstw Prusom: w Szlezwiku i Jutlandji nie usunął wojsk swych z stanowisk zajętych, a z Holsztynu i Lauenburgu nie dozwolił Prusom wyprzeć wojsk związkowych.

Chwila zdaje się być niedaleka, w której Prusy otwarcie rozpoczną układy z Francją. Kompenzatami nad Renem mogą łatwo pozyskać przyzwolenie paryzkiego gabinetu na zabór księztw, a kto wie czy i Anglii nie pozyskają, jeśli północny, czysto-duński Szlezwik i wyspę Alsen zwrócą Danii. A choćby i nie pozyskały Anglii, natenczas odżyć by mogło dawniejsze, przez lat kilka głównie przez pana Bismarka przygotowywane przymierze między Francją, Prusami i Moskwą, którego zawarcie powstaniem w Polsce zostało przerwane.

Przegląd polityczny.

Austrja. Z Wenecji dnia 26. b. m. donoszą: „Tak tutaj jak i w innych miejscach Weneckiego królestwa przedsiębrano w ostatnich dniach aresztowania, stojące w związku z spiskami, odkrytemi w Trydencie i Roveredo. Utrzymują że i Wenecja jest siedliskiem takich spisków, które mają na celu zrewolucjowanie tych prowincyj i uformowanie band gierylasowskich w górach koło Belluno i południowego Tyrolu. Wszyscy aresztowani są to ludzie bez znaczenia, mniej lub więcej płatni ajenci. Ponieważ zbrodnia ta jest skierowaną przeciw bezpieczeństwu i sile wojskowej państwa, więc śledztwo i zawyrokowanie w tej sprawie należeć będzie do sądów wojennych, które też zaraz swoją czynność rozpoczną.

Schwytano także poczęści na gorącym uczynku kilku fabrykantów petard i tych, którzy je rzucali. Wiadomość, ogłoszona w *Sentinella Bresciana*, o aresztowaniu urzędnika od telegrafu, nie potwierdza się.

Z powodu nielegalności przy dalmatyńskich wyborach sejmowych, ludność tamtejsza zaniosła mnóstwo protestów do ministerstwa stanu i do wydziału krajowego. Z kilku miejsc wybierają się nawet deputacje do Najj. Pana. Wybory jednak wypadły po większej części w duchu opozycyjnym.

Anglia. Wielkie wrażenie sprawiła w Liverpoolu w tych dniach wiadomość, iż statek „Georgię," dawniej należący do Południowców, zabrał parowiec wojenny Północnych „Niagara." „Georgia" zawinęła przed kilku miesiącami do portu w Liverpool, i po naprawieniu została sprzedaną Anglikowi, Edwardowi Bates. Portugalski kupiec jakiś wynajął od niego ten okręt, ażeby go użyć między Lizboną i wyspami Azorskiemi, lub jak inni twierdzą, ażeby blokadę wybrzeża Południowych Stanów przełamać. Dnia 3. sierpnia płynęła „Georgia" z kosztowną ładugą z Liverpoolu do Lizbony pod dowództwem kapitana Wittycombe, znanego ze zdolności marynarza. Dnia 15. niedaleko od Lizbony zabrał „Georgię" statek „Niagara." „Georgię" obsadzono następnie inną załogą i wysłano do Nowego Jorku. Dawną załogę odesłano do Dover z wyjątkiem 20 ludzi, niebędących angielskimi poddanymi, którzy wstąpili w służbę „Niagary." Rozmaicie twierdzą co do prawowitości zabrania statku, będącego własnością angielskiego kupca. Lecz w ogóle zgadzają się na to, iż kapitan „Niagary" miał niejakie prawo do podobnego postępowania, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych ostrzegał publicznie przed zakupnem okrętów, należących dawniej do Konfederatów amerykańskich. Rząd angielski posłał reklamację do Nowego Jorku. Będzie znowu wiele hałasu po dziennikach.

Pomimo przywrócenia spokoju w Belfast zdarzają się jeszcze pojedyncze wypadki takich rozruchów, lecz oczywiście w nocy. Wiele poważnych mieszkańców miasta otrzymało bezimienne listy z groźbami, ozdobione wizerunkami trumien, trupich główek, kościotrupów, co wielce przypomina listy dawnych band irlandzkich, które paliły i pustoszyły posiadłości protestanckich Anglików. Magistrat i komitet, złożony z kupców, wyznaczyły nagrodę 100 ft. szt. na wykrycie przynajmniej jednego z sprawców. Zdarzają się jeszcze tu i ówdzie pojedyncze spóźnione rozruchy; tak n. p. w poniedziałek przeszły w Longford, gdzie katolicy zabierali się do spalenia króla Wilhelma i n e f f i g i e, lecz jeszcze wcześnie wstrzymało ich wystąpienie magistratu i wpływ katolickiego duchowieństwa od tych demonstracyj.

Włochy. W Medjolanie odbył się obiad na cześć pp. Müllera i Antogniniego, zawikłanych w znany proces o przemycanie broni i uniewinnionych od tego zarzutu. Na obiedzie tym miano ogniste mowy przeciw Austrji i za powstaniem.

Jak donosiliśmy, cesarz **meksykański** uwiadomił króla włoskiego o swojem wstąpieniu na tron. Zawiadomienie to przywiózł d. 28. sierp. na dwór turyński Don Gregorio Barandarian, którego Wiktor Emanuel przyjął w osobnej audjencji. Pismo własnoręczne cesarza Maksymiliana nosiło zwykły napis listów od króla do króla: „Mój panie bracie i kuzynie!"

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 27. sierpnia.

(B) Nie wspomnieliśmy nic o powstaniu, jakie nanowo zaburzyło południowe prowincje Algierji. Jaki wpływ może wywrzeć to podniesienie oręża w chwili, kiedy Francja rozporządza całą swoją potęgą? Widzimy w tem tylko niepotrzebny wylew krwi i wywołanie władzy centralnej do nadania większej mocy dyktaturze wojennej. Z tego powodu jedni utrzymują, że najsurowsze środki nie zapobiegną wybuchom fanatyzmu, drudzy przeciwnie powstanie obecne przypisują pewnej swobodzie, jakiej dotąd używali zwyciężeni, ale nie pokonani puszcz mieszkańcy. Ci zaś co w wojnie amerykańskiej widzą tryumf Anglii, żałują że rząd francuzki części Algierji północnej, najbezpieczniejszej, pod opiekę praw nie oddał, aby otworzyć swobodne pole kolonistom całego świata, i tym szlachetnym awanturnikom, co poświęcają majątek, zdolności, aby w praktyczne życie wprowadzić socjalne poszukiwania, urządzić pracę, przemysł, gminę, tak aby każdy pojedynczy mieszkaniec i wszyscy razem żyjąc w swobodzie, mogli rozwinąć skarby, jakiemi Najwyższy ród ludzki obdarzył, a których nędza i ucisk nawet dostrzedz nie pozwalają. A któż się dziś na afrykańskie brzegi zapuści, gdy się dzieje że w dzień biały, na publicznej drodze zrabowano margrabiego d'Esquil, i p. Kamila Mollard, że wypuszczonych i okradzionych w jednem miejscu zamordowano w innem? Nie masz dziś swobodnego przytułku dla najszlachetniejszych przedsiębiorstw.

Ktoby tu polegał na wiadomościach, czerpanych z pism półurzędowych, albo z objawień osób, otaczających cesarza, mógłby sądzić że Francja co do stosunków zewnętrznych wzięła dymisję, i że z założonemi rękami patrzeć będzie na tryumfy pp. Gorczakowa i Bismarka. Jeżli tu niektórzy wierzą w tę odgrywaną obojętność i nieczynność, inaczej się ma za granicą. Dyplomacja wszelkiemi sposobami stara się spokojnego zaspokoić. Zaręcza, że porozumienie się osobiste dwóch monarchów w Wiedniu jedynie pokój europejski ma na celu. Odnowienie ś. przymierza zowią potwarzą. Państwa drugiego i trzeciego rzędu starają się aby ich o solidarność z Moskwą i Prusami nie obwiniać. Z Bawarji z pewnem zadowoleniem donoszą, iż spodziewany następca tronu moskiewskiego do Monachium nie przybędzie. Jeżliby dyplomatom nie na to dano mowę, aby jak się Talleyrand wyraził, umieli myśl swoją ukryć, to Francja po tych objawieniach mogłaby spocząć na zdobytych laurach i wojska swoje rozpuścić. Ale że tak nie jest, dowodzi rewia w Chalons i przegląd gwardji, który ma po niej nastąpić.

Jeżeli po za granicami Francji mówią o przyjaźni i pokoju, to cesarz i jego najbliżsi powierni·

Pożyczki loteryjne.

Kongres ekonomiczno-polityczny, który właśnie w Hanowerze siódme odbył posiedzenie, zajmował się między innemi przedmiotem, który szczegółowo dla Austrji i jej mieszkańców najwyższy ma interes; mówię tutaj o loterjach państwowych, domach gry i pożyczkach loteryjnych. — Dwa państwa — Frankfurt i Meklemburg — rościły sobie prawo że one ze wszystkich niemieckich państw najwięcej wznieciły i wyzyskały namiętność do gier; Austrji zasługi bywają zawsze zapoznawane tak w dobrem jak w złem. — Tylko profesor Wagner z Hamburga uratował — jeżeli się tak wyrazić wolno — honor Austrji, opowiadając zdziwionym na podstawie poczynionych tu doświadczeń o cudach źródła Siewienigskiego, o sposobie, jakim we Wiedniu nazwisko, dzień urodzin i śmierci powieszonego do wynalezienia szczęśliwych numerów loteryjnych używane bywają, i tym podobne rzeczy, i tym sposobem dał on przynajmniej w przybliżeniu poznać, jak dalece u nas namiętność gry się posunęła, i zgubne skutki, jakie ona wywiera.

Wprawdzie nie posiada Austrja wcale domów gry: ale zresztą żaden kraj nie wystawił namiętności gry liczniejszych i świetniejszych ołtarzy. Austrja posiada loterję liczbową, jedyną w całych Niemczech, z jej dwunastoma głównemi urzędami loteryjnemi i z tyluż ciągnieniami, tak iż prawie na każdy dzień roku — licząc w to niedziele i świąteczne — jedno przypada; Austrja posiada dalej, ma się rozumieć, nie licząc w to umorzonych już trzech pożyczek z 1820, 1821 i 1834, pięć pożyczek państwowych loteryjnych z nominalnym kapitałem 326,116.800 złr. w. a. i czternaście loteryjnych pożyczek towarzystw akcyjnych, miast i t. d. z kapitałem 81,395.000 złr., zatem razem 407,511.800 złr., a przy tych pożyczkach odbywa się rocznie blisko czterdzieści ciągnień. Do tego należy jeszcze dodać loterje dobroczynne na ubogich, loterje ludowych uroczystości i t. p. loterje, na które rząd chętnie daje przyzwolenie. Słowem, na każdym kroku spotykamy się z zakładami loteryjnemi, obliczonemi na lekkomyślność, przesądy i niegospodarność ludności, które pochłaniają żołd żołnierzy i szczupły zarobek wyrobnika, a nawet jałmużnę żebraka. — Namiętność gry rozpościera się u nas we wszystkiem. Bez loterji nie można obchodzić żadnej uroczystości, żadnego wznieść dobroczynnego zakładu; doczekaliśmy się przecież nawet, iż pewien dziennik wyzyskuje namiętność gry i tem istnienie swoje podtrzymuje, że swoich abonentów do współudziału w jakiejś loterji przypuszcza. Byłoby zbytecznem rozwodzić się nad zgubnemi następstwami loterji; są one powszechnie znane, chociażby i przywodzono — gdy się co nadmieni o zniesieniu tego zakładu — ten nie wiele znaczący wybieg, że tego finanse państwa nie pozwalają. Im w gorszym bowiem stanie znajdują się finanse jakiego państwa, tem więcej ma ono powodów, jak to trafnie pan v. Hock nadmienił, uważać na to, by podatki nie szkodziły gospodarstwu krajowemu. I tak gdy zaledwie się jeszcze ktoś odważy na serjo za loterją obstawać, znachodzi przeciwnie pożyczka loteryjna — przy której nie o stawkę, lecz tylko o dochód stawki albo o jej część się gra — znachodzi tu i owdzie obrońcę, a nawet oficjalny ekonomista austrjackiego ministerjum dla handlu i gospodarstwa krajowego przekształcenie liczbowej loterji na loterję procentową stawia jako zadanie, godne umiejętności i administracji.

Pożyczki loteryjne dają w rzeczy samej administracji finansowej tę korzyść, że przy nich da się uzyskać trochę niższa stopa procentowa, jak przy długach rentowych; lecz tę małą korzyść przeważają szkody, które wyrządzają moralności i gospodarstwu krajowemu. Jak loterja, odwodzą i one umysł ludności od zdrowych ekonomiczno-politycznych zasad, w miejsce pilności stawiają chęć zysku i kołyszą wyobraźnię zwodniczemi obrazami łatwo i bez pracy dającego się nabyć majątku. W ten sposób przyczyniają się i one do wychowania leniwej, wstrętnej do pracy ludności, i tem więcej to czynią, gdy trudność puszczenia nowych losów, spowodowana zalaniem targowicy loteryjnemi efektami, do wypuszczania drobnych losów zmusza, które i mniej zamożnym klasom są przystępne. Koniecznem następstwem pożyczek loteryjnych jest dalej gra w promesy, która pomimo zakazu ze strony państwa, wielkie osiągnęła rozpowszechnienie, a w końcu uchwałą z d. 2. grudnia 1862, opodatkowującą promesy, prawnie została uznaną. Z uznaniem gry na promesy upadają także ostatnie słabe powody bronienia pożyczek loteryjnych. Przy niej bowiem gra się nietylko o procent, lecz o całą stawkę, przytem daje ona możebność brania w niej udziału i uboższym klasom, podczas gdy powstrzymanie tychże na poparcie pożyczek loteryjnych zwykle przywodzono.

Grą na promesy wyrabia się — jak to profesor Wagner niedawno w *Bremeńmisk Handlowym Dzienniku* całkiem słusznie zauważał, całkiem nowa klasa graczy: są to młodzi ludzie początkujący, komisanci, niżsi urzędnicy i t. d., którzy dawno loterję porzucili. Że tak w rzeczy samej jest, jest najoczywistszym dowodem okoliczność, że przychód z loterji przez wprowadzenie stępla od promes, który dosyć znaczną czyni sumę, żadnego nie doznał uszczerbku. W taki sposób rozszerza gra na promesy koło graczy i staje się środkiem do zmarnowania sum, któreby się dały od procentów oszczędzić, niwecząc zmysł i ochotę małego kapitalisty do oszczędzania i odkładania. Dalej jest gra na promesy środkiem do zmarnowania kapitału, któryby był wpłynął do kas oszczędności, do banków depozytowych, albo ktoryby został był umieszczony w fundowanych długach państwa i towarzystw, tej nierównie lepszej i korzystniejszej przemianie.

Nareszcie promesa przedaje się po cenie, która jej rzeczywistą wartość trzy, cztery a nawet sześćkroć przewyższa, tak że przy żadnem innem przedsięwzięciu mały kapitał przez wielki tak bezwzględnie wyzyskiwanym nie bywa jak przy tem. Gra na promesy wyłudza pieniądze z kieszeń uboższej ludności i darzy niemi bogatych bankierów; czyni bogatych jeszcze bogatszymi, ubogich jeszcze uboższymi i jest tym sposobem najpewniejszym środkiem do sprowadzenia złego, przeciwko któremu starają się działać wszyscy oględni mężowie stanu, to jest zbytecznej nierówności majątkowej pomiędzy różnemi klasami ludności.

Lecz nietylko ludność rujnuje się przez pożyczki loteryjne w moralnym i ekonomicznym względzie; także i finanse państwa cierpią przez

cy na pozór zupełnie tym oświadczeniom ufają. Wiadomo, że w każdem słowie pana de Persigny trzeba szukać myśli cesarza. W mowie, którą miał w St. Etienne, ani wspomniał o Polsce, o Danii, o Kaukazie i ostatnich Moskwy zaborach. Myślałbyś że tylko Francja i Anglia są na ziemi, że na Północy nie zbierają się groźne chmury. Ale pod wielu względami głos powiernika cesarskiego na szczególniejszą zasługuje uwagę. Utrzymuje on że Napoleon dał Francji rzeczywistą wolność, z tego szczególniej powodu iż oparł wybór deputowanych na powszechnem głosowaniu; a zaraz dodał że inaczej rzecz się ma w Anglii, gdzie arystokracja jest wszystkiem, bo obok władzy prawodawczej trzyma w ręku administrację kraju. Ta troskliwość o zaspokojenie arystokracji angielskiej jest ważną skazówką, tak ważną, że nas dziwi, iż na nią nie zwróciły uwagi pisma francuskie. Reforma wyborcza, prawo powszechnego głosowania, jest to potężna dźwignia, która kiedyś rozbije monopol samolubnej arystokracji angielskiej.

Francja, która wzięła za zasadę w stosunkach zewnętrznych nieczynność, (inertia sapientia), niema żadnego powodu mięszać się do wewnętrznego sporu Anglików, a tembardziej niszczyć narzędzie, które może osłabić jej rywala. Nie znamy obecnych korespondencyj dyplomatycznych, nie wiemy na czem stoją porozumienia Paryża i Londynu, ale głos pana Persigny jest dla nas dowodem, że Francja i Anglia są niedalekie od ostatecznego porozumienia. Inaczej jego mowa przypominałaby nieroztropnego, co wyzwany na pojedynek dobrowolnie łamie oręż, którymby mógł odeprzeć przeciwnika.

W tem samem przemówieniu dodaje p. de Persigny że obecne ograniczenie wolności druku we Francji, jest wywołane systematyczną opozycją nie poprawnych stronnictw, które niechcą się ukorzyć przed wolą narodu, objawioną powszechnem głosowaniem. Dodał że kolejne ustąpienia oddadzą pisarzom pożądaną swobodę. Właśnie w tej samej chwili, jak gdyby minister chciał dać słowom tym zaprzeczenie, *Courr. du Dimanche* został na dwa mięsiące zawieszony, za artykuł pana Assolan, który także swobody francuzkie z angielskiemi porównywał. Jakiż skutek tej surowości? Artykuł, czytany ledwie przez kilka tysięcy, dziś jest w ręku wszystkich. Jego autor potulny, delikatny jak panienka, więcej dowcipny jak gruntowny, zapewne pisząc tego nie przewidział, że go potężny rząd uzna za niebezpiecznego przeciwnika.

W chwili, kiedy ten list piszę, przybywa tu następca tronu włoskiego. Książę Napoleon i jego małżonka, siostra królewicza, przyjmują go na kolei północnej. Obok ogromnej postawy księcia Napoleona, książę Humbert wydaje się malutkim. Mówią, że pomimo młodości swojej miał ważne posłannictwo w Danii i Szwecji. Dodają, że jemu przeznaczono rękę księżniczki Murat. Co w tem pewnego, trudno wiedzieć. Zapewniają nas przecie że ojciec pięknej księżniczki, aby położyć koniec wieściom o rozmaitych związkach małżeńskich, córki jego dotyczących, postanowił chwilowo udać się na Wschód Europy, do Turcji lub Serbii.

Mówiąc o małżeństwach wspomniemy o wieści prawdopodobnej, która może wytłumaczyć przyjażny i świetny sposob, w jaki tu król hiszpański był przyjęty. Dwory hiszpański i francuzki na to się miały zgodzić, aby przyjaźne stosunki związkiem krwi ustalić, małżeństwem cesarzewicza z córką królowej. Oboje mają być w tem usposobieniu wychowani, a za dziesięć lat ślub ma to utwierdzić, co już cesarzowa za swojej bytności w Madrycie przygotowała, a co dyplomacja i obecne usposobienie dworów północnych dopełniło.

W poprzednich listach wspomniałem o wielkim majątku, do którego ma niezaprzeczone prawo na ziemi polskiej zrodzony nasz współtułacz. Dziś wolno mi podać jego imię i bliższe szczegóły. Donlevi, albo Don Levi, książę Ulidia, dziedzic ordynat posiadłości, zwanych Downpatrik w Irlandji, w czasie rozruchów musiał ojczyznę opuścić. Synowie jego szukali schronienia, jedni w Austrji, inni w Polsce.

Zawiadownictwo miastem, zamkiem i obszernemi włościami zostało powierzone rządowi przez jednego z właścicieli z tym warunkiem, iż dobra i przychody oddane zostaną ich prawemu właścicielowi z linii męzkiej za jego pierwszem zgłoszeniem się. Don Levi Christian umarł bezdzietny, brat jego zostawił dwie córki i dwóch synów. Don Levi Stefan Stanisław jest dziś jedynym i najbliższym sukcesorem. Niema dzieci. Po jego zgonie ogromny ten spadek dostanie się bratu jego, Janowi, bawiącemu w Polsce. Oboje są dziećmi Polki, pani Komorskiej na Wołyniu, urodzonej w Berdyczowie. Zapewne dziedzic spotka wielkie trudności, bo niełatwo będzie można wyrwać z rąk administracji kolosalny majątek z sześćdziesięcioletniemi przychodami. Już mu chciano wykraść długą pracą zebrane dowody. Jeżliby te kilka słów doszły do jego brata i rodziny, niech się zgłoszą do redakcji *Gazety Narodowej*, — my im chętnie doniesiem o skutku usiłowań, z których oni z czasem będą korzystać. Najmilszą będzie rozkoszą dla dopominającego się o rodzinny majątek, podać rękę matce, bratu i jego synom, skoro tylko pierwsze zwycięży przeszkody.

Kiedy p. Kisielew opuścił Rzym, mówiono że Moskwa nie będzie tam miała pełnomocnika. Zapewne pomiarkował się gabinet petersburgski, że więcej na tem straci jak zyska, bo zmienił postanowienie. Pan Bludow, dziś pełnomocnik Moskwy w Atenach, ma zastąpić pana Kisielewa w Rzymie.

Król pruski, niezupełnie zadowolony z swojego pobytu w Wiedniu, 5. września przybędzie do Berlina, a tego samego dnia ma tam zjechać car Aleksander.

Kiedy Moskwa nie mogła zaciągnąć pożyczki, p. Steege, minister skarbu księztw Naddunajskich, otrzymał w Londynie sumę potrzebną na 7%, nie licząc funduszu na umorzenie. Jakkolwiek są to ciężkie warunki, nie zapominajmy o tem, że księztwa Naddunajskie dopiero zaczynają się urządzać i są wystawione na pierwszy napad wojska moskiewskiego.

Hrabia D'Eu, syn księcia Nemours, wylądował w Lisbonie, i był uprzejmie przyjęty przez króla Ludwika. Ztamtąd uda się do Rio de Janeiro w Brazylii, aby pojąć za małżonkę starszą córkę cesarza Pedra II., dziedziczkę tronu brazylijskiego.

Warszawa 28. sierpnia.

Mimo wyjazdu dygnitarzy moskiewskich z Warszawy to za granicę, to do Petersburga, mimo przerwania robót przygotowawczych na przyjęcie cara, słychać jednak ciągle jeszcze, że car przybędzie do Warszawy, jeźli nie jadąc do Niemiec, to z powrotem. Niektórzy poczytują nawet zaostrzenie ponowne stanu wojennego w Warszawie, który już był trochę zwolniał, jako oznakę bliskiego przyjazdu cara. Oberpolicmajster chce bowiem ludność przyzwyczaić do karności, aby Warszawa nie wydała się carowi i jego świcie miastem rozpuszczonem. Inni znowu właśnie w tem obostrzeniu upatrują skazówkę, że car nie przybędzie; mówią bowiem, że obostrzenia te spowodowane są rozrzucaniem pisemek rewolucyjnych, że car, który już był postanowił pełen łaski zjechać do Warszawy, dowiedziawszy się o tych pisemkach, nietylko to przybycie cofnął, ale i łaskawe zamiary swoje odwrócił na tak długo, aż duch niesforności zupełnie ugnie się i umilknie. Kto i gdzie te pisemka czy proklamacje rozrzuca, to rzecz trudna do pojęcia — podobno nikt ich nie widuje, prócz samej policji, a zapewne i nikt inny nie rozrzuca. Faktem jednak jest, iż drzwi kamienic nanowo muszą być w dzień i w nocy zupełnie zamknięte i stróże czuwać przy nich, a po nocy milicjanci z nabitą bronią stoją na swoich posterunkach. W kilku ostatnich dniach mnóstwo właścicieli domów skazano na zapłacenie grzywny po 3 do 5 rubli za niezachowanie przepisów wojenno-policyjnych.

Co się tyczy owych pisemek i proklamacyj, mogę ręczyć, że gdyby nawet z łona ludności wychodziły i do rąk jej się dostawały, skutku dzisiaj nie wywarłyby żadnego. O demonstracjach, a przecież o czem innem nawet najzapamiętalsi dzisiaj marzyć nie mogą, nikomu tutaj się nie śni; wszystko pragnie pokoju, a nawet z zagranicy dochodzą wieści, że byleby znośne, chociaż dotkliwe, podano warunki, wychodźcy wracać gotowi. Nie bez podstawy tedy byłoby, o czem tu rozprawiają w kołach urzędowych, że Berg w ostatnim raporcie do cara upewnia, iż kraj jest zupełnie spokojny i przyszła chwila łaski dla niego. Zapewne więc będą nanowo poruszone reformy dla Kongresówki, jakoby tylko przerwane w skutek wybuchu powstania i do czasu upacyfikowania odroczone. Jakie to reformy, to może i Berg nie wie, tylko Milutyny i Czerkascy. Wątpią tu, aby wrócił w. ks. Konstanty. Nie wiem, ale tak mi się zdaje, iż główna myśl tych reform przyszłych przebija z artykułów *Dziennika Warszawskiego*, który się wyzwolił z pod wpływu namiestnika i działa i pisze w myśl komunistów i moskalizatorów moskiewskich. Tak np. w korespondencji z Radomskiego napisał *Dziennik Warszawski* otwarcie, że kiedy wszystkie klasy polskie są zepsute, ciemne, nic nie warte, szlachta, duchowieństwo chłopi i ich wójci, a nawet pisarzów gminnych władze wojskowe i cywilne pilnować muszą: podniesieniem Polaków z moralnego upadku Moskale, moskiewscy czynnownicy, a może i popi moskiewscy zająć się winni.

Kiedy Berg dał pierwszy przykład ułaskawienia, zdawałoby się, że i naczelnicy wojenni za nim pójdą, a tymczasem dzieje się przeciwnie. Nawet podczas powstania nie było tyle traceń na prowincji co teraz. Jestto prawdą, choć jej trudno dać wiarę. W Kołbielach, pod rządami Maniukina, na Podlasiu, schwytano jakiegoś mężczyznę; *Dz. Warsz.* donosił, że to zapewne dowódzca powstańczy Zieliński — tymczasem Maniukin kazał go powiesić jakko Ekkerta, głównego sprawcę zamachu na życie Berga. *Dziennik Warszawski* donosił o niejakim ks. Lewandowskim, że namówił włościan do wypuszczenia dwóch przytrzymanych powstańców. Za to kazał go Maniukin w Siedlcach powiesić bez bliższego roztrząsania sprawy, bez zdjęcia sakry, nawet bez potwierdzenia wyroku przez Berga. Berg ma się rzucać, iż naczelnicy wojenni częstokroć nietylko wyroków śmierci do potwierdzenia mu nie posyłają, ale nawet o spełnionych wyrokach nie donoszą. Berg nie jest samowładnym, mimo najobszerniejszego pełnomocnictwa od cara. Najwięcej doniesień o wieszaniach i rozstrzelaniach dochodzi z Siedlec, gdzie w połowie sierpnia jednego dnia Maniukin kilka od razu osób powiesił i rozstrzelał.

Młody Władysław Zamojski nietylko wywieziony bez wyroku na Sybir, ale nadto ogromną jakąś kaucję musiał złożyć. Hr. Augusta Potockiego skazano na ogromną kontrybucję, a wczoraj rano o godzinie 4. wysłano znaczny świeży transport skazanych i deportowanych. Mimo wczesnej pory zebrało się wiele ludzi, mianowicie kobiet, chcących pożegnać wywożonych w drodze z cytadeli do dworca kolei na Pradze. Ale na starym moście silny oddział policji zatrzymał ten pochód i nikomu nie pozwolił udać się na Pragę.

Dziennik Warsz. uderza gwałtownie przeciw papizmowi i katolicyzmowi za porwanie i ochrzczenie młodego żyda Coena w Rzymie. A jednak z zimną krwią doniósł, jak żołnierz moskiewski, wracając z polowania na Powązkach — któżby wierzył, na Powązkach! — zabił dwoje dzieci żydowskich. A co się dzieje na Litwie z dziećmi katolickiemi!

Ziemie polskie.

Warszawa. Według zamieszczonego w *Wandererze* telegramu z Berlina z d. 30. sierpnia, przedłożył hr. Adlerberg senatowi petersburgskiemu wniosek, aby hr. Haukego, który zasłynął pod imieniem jenerała Bosaka jako dowódzca powstańców w Krakowskiem i Sandomierskiem, pozbawiono praw stanu i skazano na wieczne wygnanie. Car jednak miał ten wniosek odrzucić.

Według doniesień z Warszawy z d. 29. sierpnia, odbyło się tam zwyczajno-nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Nowe statuta, przedłożone przez radę administracyjną kolei, przyjęto. Rząd upuścił czynsz dzierżawny za r. 1863, a nadto przyzwolił remunerację 55.000 rubli; tym sposobem oznaczono dywidendę za rok ubiegły na 5 rubli od akcji i pozostało 120.000 rubli na rok bieżący.

Ukonstytuował się już komitet do poprowadzenia kolei z Wrocławia na Kalisz do Warszawy. Komitet ten złożony z szlachty, kapitalistów i wojskowych, 9 Polaków i Moskali i 6 Prusaków.

Według doniesienia *Wied. Mosk.*, liczba kolatur rzymsko katolickich w królestwie Polskiem wynosi w ogóle 1.643. Z tych 348 należy do rządu (zapewne w miastach królewskich i dobrach niegdyś koronnych), 105 do duchownych, 1.187 do osób prywatnych, a 3 do miast. Co do parafij katolickich obrządku wschodniego, jest 381 kolatur. Z tych 321 należy do osób prywatnych (a jak *Mosk. Wied.* powiadają, do Polaków, jak gdyby kiedykolwiek nie-Polacy mieli kolatorję w Polsce); w tej ostatniej liczbie sami Zamojscy mają 40 kolatur.

Korespondent *Czasu* z Królestwa pisze pod dniem 27. sierpnia między innemi:

„Pozór prawności, rzucony na wszystkie bezprawia, tak pomięszał rzeczywiście wszystkie pojęcia u włościan, że istotnie używają oni tego wyrazu w najdziwniejszych okolicznościach. Używają go ciągle; artykuł 11. ukazu u każdego chłopa ciągle na ustach. Prawem dla niego to ukaz, to znów władza, to car, to sprawiedliwość. Zda mu się, że prawo dało mu ziemię, że prawo zabrania robić pańszczyznę, że prawo pozwala paść na dworskich łąkach i ugorach — ale również pojął, że prawo zakazuje kraść gruszki ze sadu, i przestał je kraść w rzeczy samej. Lecz jakżeby było inaczej, kiedy np. wiem z pewnością, że gdy się chłopi skarżyli przed naczelnikiem w powiecie, że im w pewnej wsi wódkę do żniwa małym półkwaterkiem udzielano, a udzielano ją jak zawsze z łaski, dla ochoty — naczelnik upomniał rządcę, że nie wolno rozdawać wódki małym kieliszkiem lub półkwaterkiem, bo tego prawo zakazuje! I skończyło się na tem, że rządca stawiał przy żniwie wódkę w konewce i nie rozdawał jej wcale, aby nie sprzeciwić się prawu.

„Toż samo się dzieje i z władzą wójtowską. Wzięła ona naprzykład monopol kary cielesnej, tak dalece, że w niektórych wsiach dziecko nie pozwoli się uderzyć rodzicom, siostra brata do wójta chce prowadzić, aby go ukarał. Zrywa się węzeł rodzinny, a gdyby nie to, że tak pozostać nie może, tobyśmy byli zagrożeni zaprowadzeniem falansterów. Wszędzie wójt, wszystko ma zrobić wójt, z każdą rzeczą chłop udaje się do wójta. Zrazu były procesje, ciągnące bez końca do wójtowskich urzędów. Zkąd proboszcza, którego tak naglili i zmuszali do odbywania nocnej straży przed chałupą wójta, przed urzędem, że nie mogąc sobie dać rady, sam raz z pałką wyszedł na noc i chciał przed owym wszechwładnym wartować urzędem. Dopiero widząc plebana, chodzącego w zimną noc z kijem po dworze, zmiarkowali się chłopi, że niemożna tak „dobrodziejem“ poniewierać, i prosili, aby poszedł na spoczynek, a kto inny za niego wartę odbył...

„Nie przykładam wagi do tych wydarzeń; przytaczam je tylko, aby wam wskazać ducha i usposobienie włościan. To wszystko musi się utrzeć i utrze się; musi się zmienić i zmieni się.“

Wilno. Z nakazu Murawiewa zaprowadzają na Litwie dozory cerkiewne, a przepisy w tym względzie wydane zostały do gubernatorów w guberniach wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohilewskiej dla wprowadzenia owych dozorów naprzód w tych parafiach, gdzie obecnie budują lub naprawiają cerkwie szyzmatyckie. Dozory te mają się zająć oraz przywracaniem kościołów katolickich na cerkwie prawosławne. Sam *Dziennik Warszawski* w liście z Białorusi przyznaje, że w Wilnie stanąć ma do 30 cerkwi prawosławnych, przez przemianę kościołów katolickich.

Kronika.

O okropnym wypadku na kolei żelaznej w Kanadzie, gdzie pociąg wpadł w rzekę Richelieu, donosiliśmy już w swoim czasie. Obecnie zaś zamieszcza czeski ***Hlas*** list ks. Chmieliczka, który jako misjonarz bawi nad rzeką Mississippi, w północnej Ameryce, w którym to liście znajdujemy następujące szczegóły: „Właśnie co czytałem w amerykańskim dzienniku ***Nowiny Zachodu*** o strasznem nieszczęściu na kolei kanadzkiej. Postarajcie się, aby wiadomość ta doszła do niemieckich, czeskich i polskich dzienników. Pociąg składał się z 11 wagonów i liczył 354 podróżnych, samych wychodźców. Pociąg ten wyskoczył na moście z szyn i wpadł w rzekę, głęboką na 10 stóp. Ilość zabitych, których zdołano dotąd znaleźć, wynosi 87, rannych było 90. Są to wychodźcy, którzy na okręci „Bremer Vicar“ przybyli do Ameryki. Znajdują się między nimi Austrjacy, Prusacy, Polacy, Czesi, Duńczycy, Szwedzi i kilku Włochów. Nieszczęśliwi udawali się do W[illegible]konsin.“

Przypadek na kolei. Dnia 22. zm. wyskoczyły wiadomo, na przedmieściu Błoniu w Przemyślu z nade[illegible] cego ze Lwowa pociągu wieczornego trzy wagony cię[illegible] z szyn i przewróciły się, ale prócz zranienia dwóch [illegible] jących się w nich wierzchowców hr. Dzieduszycki[illegible] wydarzyło się żadne inne nieszczęście z tego pow[illegible]

P. Szypek, znany skrzypek lwowski, odegra w [illegible]tek d. 2. września koncert w sali teatralnej „domu narodnego“, przeznaczając połowę dochodu na zakupienie książek dla uczniów, kształcących się do zawodu nauczycielskiego w ruskiej szkole lwowskiej. Oprócz własnych kompozycyj, jak n. p. „Wspomnienie Ukrainy“ i fantazji z śpiewów ukraińskich, które odegra p. Szypek, deklamowane będą także ruskie poezje.

Zamiar samobójczy. Dnia 29. sierpnia powiesił się na strychu w domu pod l. 368½ pewien wyrobnik, lecz odcięty jeszcze wcześnie przywrócony został do życia.

Nowy kościół. Piszą z Biecza, w obwodzie sądeckim, do *Czasu*, że w dniu 15. sierpnia odbyło się w Rzepienniku Biskupim, wiosce powiatu bieckiego, poświęcenie nowo zbudowanego tam kościoła w obecności licznie zebranego duchowieństwa dyecezji tarnowskiej i przemyskiej, między którem ks. Nowakowski, kanonik i proboszcz z Żółkwi, tudzież obywatelstwa, naczelnika powiatu i wielu innych osób. Kościół ten cały, murowany z gołej cegły, dachówką kryty, z wieżami, wzniesiony został za staraniem i zachodem miejscowego proboszcza, księdza Cieszkiewicza, który, sam mieszkając w lichym budynku, upadkiem grożącym, całe mienie swoje obrócił na budowę kościoła, i tak słowem jak przykładem własnym skłonił gromady, należące do tej parafii, iż wszelką pomoc w budowie niosły bezpłatnie, a dwory znacznemi datkami przyłożyły się do tego dzieła, mianowicie też kolatorka i właścicielka Rzepiennika biskupiego, pani Szołajska. Lubo poświęcenie kościoła nowego już nastąpiło, wszelako wiele jeszcze tam brakuje wewnętrznych urządzeń, aby służba Boża odbywaną być mogła z należytą powagą i odpowiednio do rytuału. Czcigodny proboszcz rzepiennicki nie traci nadziei, że znajdzie pomoc w przyozdobieniu świątyni Pańskiej, skoro ją znalazł w jej postawieniu. Po nanabożeństwie składali obecni powinszowania założycielowi kościoła.

Do *Gaz. Lw.* piszą z **Dobromila**, że dla ulżenia niedostatku dotkniętym powodzią dnia 10. lipca r. b. mieszkańcom wsi H u c z k o, a mianowicie tym, którym woda przez porwanie domów największą wyrządziła szkodę, utworzyła młodzież szkolna w Dobromilu za przyzwoleniem władz miejscowych towarzystwo dyletantów, i dawała w dniach 7. i 15. sierpnia w dawnej sali kasynowej w Dobromilu dwa przedstawienia teatralne, z których pierwsze przyniosło czystego dochodu 30 złr. 30 c., a drugie 56 złr. w. a.

Z tych pieniędzy udzielono sześciom najbardziej dotkniętym mieszkańcom wsi Huczko, z których każdemu uniosła powódź dom mieszkalny, po 10 złr. w. a., a reszty użyto na wsparcie trzech wdów, które mieszkały w zabranych domach.

Przy tej sposobności donoszą, że trzykrotne wylewy w tej okolicy na dniu 22. i 29. czerwca i 10. lipca r. b. zrządziły tak wielkie szkody w 53 wsiach powiatu dobromilskiego, że tamtejszy urząd powiatowy uznał za rzecz potrzebną zanieść prośbę do rządu krajowego o urządzenie składek dobroczynnych w całym kraju.

Wybory do rady miejskiej w Czerniowcach już się ukończyły. Stronnictwo rumuńskie najpóźniej zaczęło się ożywiać i przeprowadziło zaledwie trzech reprezentantów. Na 45 radzców gminnych stoł. miasta Czerniowiec jest 28 (8 izraelitów) właściwych mieszczan, 10

---

nie zarówno. Plan bowiem wylosowania zmusza państwo do pewnego regularnego umarzania, które mu tem większe może sprawić kłopoty, gdy się spłaty zazwyczaj na późniejsze lata rozkładać zwykło. Tak zostało spłaconych z 77,963.025 zł. w. a., które na umorzenie pożyczki loteryjnej r. 1839 mają być obrócone, dotychczas w 25 latach i po 26 ciągnieniach tylko 26,783.145 zł., podczas gdy następnym 15 latom przekazano w 10 ciągnieniach jeszcze 48 179.880 zł. do spłacenia. Z tej samej pożyczki spłacono w 1840 r. 1,443.400 zł., podczas gdy na rok 1879 przypadnie 8,933.500 zł. Całkiem podobnie, a nawet jeszcze gorzej dzieje się z losami z 1860 r., gdyż przy nich przypada na rok 1861 tylko 1,960.000 zł., przeciwnie na 1916 rok 12.640.000 zł. Tej nierówności uniknięto wprawdzie przy losach z roku 1864, lecz tem też większą i cięższą jest ilość wypłat i za 40 mil. zł., które puszczono w obieg po 94·60, musi państwo 120,983.000 napowrót zapłacić.

Niemniej uwagi godną jest ta okoliczność, że przez pożyczki loteryjne niemożna wielkich sum zgromadzić, ponieważ publiczność, która bierze udział przy wypuszczeniu losów, przecież nie jest tak liczną, aby wielkie masy losów natychmiast pochłonęła. — Nareszcie jest to oraz przyczyną właśnie, że publiczność łatwo efektami loteryjnemi nasyconą bywa, i że rozszerzanie nowych losów staje się niemożliwem.

Zdaje się, żeśmy teraz przyszli nareszcie do tego punktu przesycenia, gdzie będące w obiegu losy wartości swej nominalnej 348,519.980 złr. nie posiadają, gdyż wszystkie losy spadły znacznie w kursie, a nawet losy z r. 1864, 6 procent od sta utraciły od kursu, po którym puszczono je w obieg, pomimo licznych środków zachęty, umieszczonych w planie wylosowania; nie mogą się one na wyższy kurs podnieść, pomimo bliskiego ciągnienia. To zjawisko powinnoby pana ministra finansów pouczyć, że doszedł właśnie do granic możliwości, jak go już zapewne przekonała historja pożyczki srebrnej z r. 1864, na którą czyniono ofertę, obejmującą zaledwie trzecią część rozpisanej sumy, tak że w małej rozprzedaży pozbywać się jej musi. Pożyczki loteryjne przez zbyteczne rozdrażnienie publiczności, targowicę psują i w końcu szkodzą kredytowi państwa.

Dziennik pewien, mający bliskie stosunki z ministerjum finansów, oświadczył przed kilkoma miesiącami, przy sposobności puszczenia w obieg losów z r. 1864, że minister finansów nie może się dać powstrzymać skrupułom moralnym od zrobienia dobrego interesu, — spodziewamy się atoli, że ekonomiczno-polityczne i finansowe powody znajdą większe uwzględnienie.

Lecz nie powinno to być zawisłem jedynie od zapatrywania się, jakie właśnie w ministerstwie finansów panuje, czy przy pożyczkach, bez których się w najbliższej przyszłości nie będziemy mogli obejść, ma być wybrana taka forma, która zarówno szkodzi moralności, gospodarstwu krajowemu i finansom państwa. Jest to raczej rzeczą rady państwa, przepisać w tem raz na zawsze stałą zasadę i uczynić zawisłem pozwolenie każdej pożyczki od zastrzeżenia, że nie może być uskutecznioną w formie loteryjnej. *(Vaterland.)*

urzędników, 6 adwokatów (2 izraelitów), 2 (izraelitów) lekarzy, 1 notarjusz i 4 właścicieli wielkich posiadłości, posiadających prawo obywatelstwa w Czerniowcach.

Egzamina z kursów preparandy. *Krakauer Zt.* donosi, że w ostatnich dniach czerwca i w pierwszej połowie lipca odbywały się egzamina w męzkich i żeńskich szkołach pedagogicznych w Krakowie, Staniątkach, Tarnowie, Jarosławiu i Przemyślu w obecności nadzorcy szkół ludowych, delegata konsystorjalnego i radcy szkolnego, pana Machera. W Krakowie zdawało egzamina 29 kandydatów i 15 kandydatek, w Staniątkach 8 kandydatek, w Tarnowie 7 kandydatów, w Jarosławiu 25 kandydatów, w Przemyślu 15 kandydatów i 2 kandydatek. Z tych promowano na nauczycieli szkół głównych 11, szkół trywialnych 44, na pomocników 13. Na nauczycielki szkół głównych 12, szkół trywialnych 4, na pomocnice 1.

Stowarzyszenie literackie. We Francji przed niedawnym czasem — w skutek upoważnienia ministerjalnego — utworzyło się stowarzyszenie, mające na celu poprawę i rozszerzenie literatury ludowej (Société pour l'amélioration et l'encouragement des publications populaires). Działalność rozpoczęło od tego, że wszystkie dawniejsze i nowsze pisma ludowe, bez różnicy wydawcy i nakładcy, bierze stowarzyszenie pod rozbiór i w miesięcznym katalogu zamieszcza te, które mu się wydają godne polecenia; następnie podejmuje się wszystkie książki, zaznaczone w tym katalogu, przesyłać żądającym, bądź broszurowane, bądź w taniej oprawie; a także układa całe zbiory książek, stósownie do celu tych zbiorów. Miesięczne owe katalogi rozsyłają się gratis. Towarzystwo naznaczyło następujące nagrody dla rozwoju literatury ludowej: 1) 500 fr. za najlepszy kalendarz ludowy; 2) 1000 fr. za najlepszą naukę wiary chrześcijańskiej wraz z krótką historją religii; 3) 1000 fr. za najlepsze dzieło p. t. „Opowiadania i biografie z historji Francji"; 4) 1000 fr. za najlepszy popularny zarys nauki gospodarstwa narodowego.

City czyli stare miasto Londyn. Podczas gdy politycy i dyplomaci różnych krajów łamią sobie głowy nad tem, co się stanie z Szlezwikiem i Holzacją, w Londynie nie masz prawie żywotniejszej kwestji nad tę: jak zrobić żeby w najkrótszym czasie dostać się do, albo przez, albo z City? City, to punkt środkowy Londynu i wszystkich interesów, serce serca świata angielskiego, a ma obszerności zaledwie jedną angielską milę kwadratową, podczas gdy cały Londyn zajmuje teraz przeszło sto takich mil kwadratowych. Z tego Londynu i z okolicy idzie lub jedzie codziennie w przeciągu 1,000.000 ludzi z City, około 130 000 pojazdów i powozów, około pociągów kolei żelaznych, przelatujących przez, nad i pod Londynem. Jakże więc zrobić, ażeby wymijając się prędko przez te ciągle rosnące masy, a nie tracić kosztownego kapitału, zwanego czasem? W licznych węzłach tego [illegible], gdzie zbiega się po pięć ulic (daleko korzystniejszą komunikacji niż przecięcie prostokątne dwóch ulic) nie zaczepiają o siebie niepoliczone rodzaje wozów, iż dyrektorowie policyjni, zimna krew i wysoka woźniców zdobywać się muszą na genialne pomysły aby wywikłać się z chaosu. A jakkolwiek szerokie, równo zbudowane, i bez rynsztoków poprzecznych są na większej części ulic chodniki, to jednakże przechodnie zajęci pilnemi interesami i nadęte kryonliny ściskają się w taki wir, pchający z równą siłą w przeciwne sobie strony, że następuje stan ruchomej nieporuszoności. Konie omnibusów dymiące nozdrza wkładają w tylne okna idących przed nimi omnibusów, lub pchają sobie wzajemnie dyszle w pierś; dwu i czterokołowe dorożki zaczepiają kołami i wciągają w zagmatwanie przelatujące powozy doktorów lub ekwipaże spacerowe, tak że doktor przybywa do umarłego zamiast do chorego, że na pociąg przybywają w 10 minut po jego odejściu, a towary po ostatecznym terminie dostawy. Olbrzymie wozy towarowe Pickfordsa, górnemi pakami i beczkami zagrażają oknom pierwszego piętra, a psy siedzące na towarach, zamieniają powitania z kingcharlesami, wyglądającemi z okien pierwszego lub drugiego piętra. Jakkolwiek przejścia w zbiegach pięciu ulic mają w środku schronienie na przypadek niebezpieczeństwa rozjechania, to jednak zawsze w przejściu tych narażać się trzeba na strach i niebezpieczeństwo. Mimo dziwnej zręczności i prawdziwego artyzmu ludzi i wozów w wymijaniu się, coraz to trudniej, niepodobniej zaradzić wzrastającemu napływowi ludzi. Więcej tu w tym względzie pracowano, niż w jakiemkolwiek innem mieście na świecie, pracują nad tem ciągle dniem i nocą, na ulicach i nad ulicami szukają nowych obchodów, ale nim je zdolają przysposobić, już okaże się, że nie wystarczają.

Na przeszłej kadencji, parlament dał władzy administracyjnej w City przywilej wydania szczególnych przepisów i ustaw, w celu uporządkowania komunikacji na ulicach. W tym samym celu zwyczajem angielsko-praktyczno-statystycznym, zarządzono naprzód badania ilości przechodniów i przejeżdżających, ażeby ją porównać z rezultatami dawniejszych badań. Bystrzy policmeni jednogłośnie podali sprawozdania, że w r. 1850 jednego dnia od 8 rano do 8 wieczór w środkowym punkcie między wschodniem i zachodniem City, to jest, przed kościołem Bow przy ulicy Cheapside (Czipseid) przejechało 11.000 pojazdów różnego kalibru, zaś w roku zeszłym o tym samym czasie 12.300. Liczba wozów na londyńskim moście (głównym punkcie komunikacji między północnem i południowem City) dochodziła w roku 1850 do 13.000, a w przeszłym roku 20.000. Z innych podobnych obrachunków podam tylko najnowszy i najrozleglejszy. Chodziło o dowiedzenie się, ilu ludzi codziennie przechodzi do City przez wszystkie 48 wejść. Do tego oszacowania obrano dzień oznaczony, i wszystkie te wejścia obsadzono całą armią licznych, zmieniających się i kontrolujących policmenów. Wypadek brzmi bajecznie, ale zupełnie jest sprawdzony przez dużą liczbę rachunków zgodnych ze sobą. W dniu tym więc wjechało do City 48.177 wozów z niezliczoną masą towarów, 155.600 osób w tych wozach lub na nich, 370.107 osób weszło pieszo. Ponieważ równą liczbę wychodzących trzeba przypuszczać, to codziennie wchodzących i wychodzących w City, liczyć można ze 100.000 wozów i przeszło 700.000 osób, które w danych razych wzróść mogą do miliona.

Przytem można być przekonanym, że ani jeden koń, ani jeden człowiek nie wchodzi do City dla rozrywki. Każdego prowadzi tam pilny, natarczywy interes. Na tych 5000 stóp kwadr. załatwiają się wszystkie interesa Anglii i handlu świata. A duże tu są interesa! Firma Morison Dillon et Comp. (handel łokciowy i pończoch) urzędownie złożyła zeznanie przed komisją parlamentu, że obraca rocznie kapitałem 5 milionów fszt., co rano w przeciągu otrzymuje 150 zleceń z prowincji i te spełnia w ciągu 3 do 4 godzin, oddając paki na właściwe koleje żelazne; że zlecenia z miasta nadchodzą przez cały dzień i przez cały dzień spełnia się je; że w ciągu 3 dni wysłała ta firma przeszło 2.200 pak na 23 wielkich i 40 mniejszych wozach. Dowóz towarów jej wynosił w r. 1863 przeszło 40.000 wielkich pak i skrzyń. Mr. Trowers, kierujący handlem cukru, kawy, ryżu i włoskich towarów zeznał, że firma jego zakupiła 17 ogromnych domów przy ulicy Commonstreet, aby mieć gdzie rozwinąć wzrastający ciągle handel, i że w ostatnim roku nabyto i sprzedano półtora miliona centnarów cukru, kawy i t. p. Copestake i Moore, firma towarów z Manchester, zeznał do protokołu w parlamencie, że między trzema ulicami w City zakupiła 25 domów i zrobiła z nich jeden zakład, mający wchody ze wszystkich trzech ulic, że utrzymuje ciągle dwudziestu pięciu podróżujących komisjonerów. Na zapytanie komitetu, ilu ludzi zatrudnienie ma w londyńskim ich zakładzie, odpowiedział pan Moore: Codzień siąda nas do stołu 600 osób.

Takie są niektóre firmy z pomiędzy setek wielkich en gros interesów. Pomyślmy teraz, że wszystkie te towary trzeba importować, i to na przestrzeni tej angielskiej kwadratowej mili, w czasie jak najprędszym.

Kat bez następcy. Kat rzymski Bagatti, który liczy już lat 83, a w ciągu swego zawodu ściął ni mniej ni więcej jak 252 morderców, nie może już wykonywać dalej swej sztuki. Starzec ten usiłował wszelkiemi środkami skłonić syna do następstwa po sobie, dał mu nawet stósowną edukację, gdyż na osobno w tym celu kupionej małej gilotynie uczył go ścinać koty i psy, nim się miał doskonalić na ludziach, ale wszystko to nadaremnie. Synalek sprzeniewierył się ojcu i rodzinnemu zawodowi i uciekł, a m a e s t r o T i t a (tak zwą w Rzymie kata) nie będzie mu mógł przekazać swego kunsztu.

(H. M.) **Z pod Łopatyna.** (E g z e k w i e). We czwartek d. 25. sierpnia b. r. odbyło się we wsi Sieńkowie, w kaplicy smętarnej rodziny Dąbskich, żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Ludwika Płotnickiego, adwokata krajowego w Złoczowie. Mszę św. odprawiał ks. Kiernik, proboszcz parafii radziechowskiej; szczupłe grono przyjaciół i znajomych zmarłego zasyłało ciche modły za duszę ś. p. Ludwika. Równocześnie w cerkwi unickiej w Sieńkowie, ks. Dawidowicz, pleban sieńkowski, odprawiał mszę ruską. Po nabożeństwie udano się na grób zmarłego.

(R. P.) **Zaleszczyki** dnia 29. sierpnia. (T a n i b a l.) Odbył się tu wczoraj bal publiczny przy licznym udziale tutejszych pań i panien. Bawiono się ochoczo i wesoło. Na szczególną uwagę zasługuje taniość tej wesołej rozrywki, gdyż wstęp kosztował tylko 50 centów.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 7. i zawiera: 1) Święta Helena wdowa, przez ks. Wojciecha z Medyki. 2) Niedziela, wiersz Władysława Syrokomli. 3) Feliks Boruń, przez Wojciecha ze Smolnicy. 4) Ren, przez S. N. 5) Różności.

Ostatnie wiadomości

B e r l i n 30. s i e r p n i a. *Kreuzztg.* pisze: Przed ostatecznem zawarciem pokoju nie ma mowy, aby wojska sprzymierzone zostały cofnięte, choćby tylko z Jutlandji, więc nie może być mowy o powrocie wojsk.

B u k a r e s z t 29. s i e r p n i a. Rządowi powiodło się zaciągnąć w banku ottomańskim pożyczkę 70.000 funtów szterlingów po kursie 88 za sto, 7% i 2% na umorzenie długu.

N o w y J o r k 20. s i e r p n i a. Operacje Granta nad rzeką James były pomyślne. Sheridan (jen. jazdy union.) pobił jazdę Longstreeta pod Frontroyal. Zgromadzenie demokratów w Syrakuzach postanowiło, popierać na prezydenta kandydata z Chicago tylko pod warunkiem, jeżli będzie za pokojem. Druga uchwała domaga się zawieszenia broni i przygotowań do zgody.

O stosunkach Prus i Austrji pisze wiedeńska *Presse*: „Serdeczne sympatje między obu monarchami są bardzo cenne, ale potęga interesów jest jeszcze ważniejszą niż wszelkie, najwspanialsze nawet, osobiste stosunki. Gdyby Prusy nie wyparły się swego partykularyzmu, gdyby obstawały przy swej tradycyjnej tendencji — czy nie zostałaby poszkodowaną Austrja? Czy Austrja wpadnie od razu na tor właściwy, jeżeli tymczasem dobre jej stosunki ku państwom średnim ciężką poniosą klęskę? Jestto faktem, że Prusy posiadają silne stronnictwo w północnych Niemczech, że starają się o utrzymanie zgody z potężną Francją. Dla Francji znalazłaby się nagroda za cichą pobłażliwość. Nagrody tej nie szukać nad Renem, gdyż o tyle znalazłoby poszanowania uczucie niemieckie, a nietylko Napoleon szanować musi to uczucie, ale szanowałby je nawet p. Jules Favre, gdyby wypadek, który we Francji tak wielkie czasem sprowadza zwroty, posadził go na tronie. Nagrody tej szukać niedaleko Renu, niedaleko Skaldy, wśród pewnych ewentualności w Belgii, a nagroda ta bez Anglii, a nawet przeciw Anglii mogłaby przyjść do skutku. Cóż wtedy uczyni Austrja? Czy Austrja jest pewną, że Prusy nie wdadzą się w żadną jednostronną kombinację z Francją? Czy p. Bismark, którego ideałem było niegdyś francuzko prusko-moskiewskie przymierze, niemoże powrócić do tej fatalnej myśli? Czy nie mogłoby mu się udać połączyć Niemcy żelazem a zostawić swym następcom zadanie, posmarować je potem miodem liberalizmu? Czy nie zawoła wtedy świat Austrji te straszne słowa: „Za późno!"

Independance Belge opowiada, że między cesarzem austrjackim a królem pruskim odbył się jeszcze zjazd ostateczny, przy którym jakiś wysoki urzędnik prowadził protokoł. *Independance* twierdzi, że przyszłość wyjaśni treść tego protokołu. „Nie znamy źródeł, pisze *Nordd. A Ztg.*, z których *Indep.* czerpie; wiadomość wszakże, podana przez nią, trąci bardzo portjerem i nie możemy jej przypisywać znaczenia. Byłoby to niedorzecznie utrzymywać, że ministrowie spędzili w Wiedniu czas przy cygarach i wiście a politykę wykluczyli z swych rozmów; można owszem przypuścić, iż polityka, która we wszystkich kołach zajmuje trzy trzecie części każdej pogadanki, także i ministrom poda przedmiot do mowy; aby jednak zjazdy miały na celu jakieś wyłączne porozumienie, lub aby porozumienie to stanęło wśród odwidzin — zaprzeczaliśmy i zaprzeczamy ponownie."

Urzędowe dzienniki pruskie donosiły ze zwykłemi sobie przechwałkami, że naczelny wódz armii sprzymierzonej na czele 12.000 wojska odbędzie wjazd tryumfalny do Berlina. Musiała jednak zajść pewna przeszkoda, gdyż *Kreuzztg* i *Zajdlers Correspondenz* utrzymują dziś, że nie można oczekiwać rychłego powrotu księcia Frydryka Karola pruskiego, dodając, że książę zajęty jest teraz zadaniem, aby stosunki wojskowe w księztwach pogodzić z interesami dobrej administracji cywilnej. Podług *Zeidl. Corr.* na zjeździe w Wiedniu nie stanęła żadna umowa co do zaprowadzenia stałego rządu w księztwach. Administracja pozostanie jak była.

O zwołaniu sejmu pruskiego pisze *Zeidl. Corr.*, iż przed terminem styczniowym jest ono zbyteczne, tem bardziej, że rząd nie myśli przedkładać Izbie drugi raz budżet na rok 1864 (za którego zbytne krytykowanie i nieprzyzwolenie sum na wojnę duńską została Izba odroczoną). „Budżet i bez Izby uregulowany stosownie do nadzwyczajnych stosunków, a administracja idzie bez przeszkody."

Królewicz włoski Humbert wręczył cesarzowi francuskiemu własnoręczny list swego ojca, Wiktora Emanuela. Pogłoski, przywiązywane do tego listu, okazały się zupełnie fałszywemi. Jeżeli dotychczas z pewnej strony rozszerzają pogłoskę o zaślubinach księcia Humberta z księżniczką Anną Murat, jest to niezręcznym manewrem do pokrycia rozsiewanych fałszów, gdyż istniały znaczne wpływy, mogące ten związek familijny uniemożebnić. Wzgląd na Austrję miał głównie przyczynić się do odłożenia tych zaślubin na później.

Odjazd cesarza Francuzów do Chalons nastąpił dopiero dnia 30. sierpnia.

Napoleon wyjechał z księciem Humbertem do obozu pod Chalons. Wielkie rewie rozpoczną się zaraz i trwać będą 3 dni. Dnia 2. września nastąpi rozdzielenie nagród, poczem cesarz uda się bezzwłocznie do St. Cloud. Obóz zostanie dnia 7. września zwiniętym, a wymarsz wojsk nastąpi zaraz w dniach następnych. Dnia 20. b. m. uda się dwór do Compiègne, gdzie zabawi aż do 15. października.

Wielka czynność rozwija się ostatniemi czasami w francuskich portach wojennych, gdyż nadszedł rozkaz, ażeby tak przyspieszyć przygotowanie do zabrania wojsk z Meksyku, iżby te mogły z początkiem października wypłynąć do Francji.

W skutek tego rozkazu popłynęły przeszłego tygodnia na morze trzy statki transportowe a inne dwa ruszyły za niemi na drugi dzień z Brest. Trzy z tych statków popłyną wkrótce do Martiniki, gdzie zgromadziwszy się popłyną do Vera-Cruz, ażeby ztamtąd zabrać wojska, zostające w Meksyku. Część tych wojsk otrzyma Mac-Mahon, są to bowiem dla niego bardzo pożądane posiłki, ponieważ składają się żołnierzy, przyzwyczajonych do wojny podjazdowej. Tym więc sposobem będzie w Algierze znowu 80.000 żołnierzy jak za świetnych czasów rządów lipcowych.

Constitutionnel dowiaduje się, że Hiszpania uzna niezadługo królestwo Włoskie.

Na zbierającym się kongresie klerykalnym w Mechlinie nie ukaże się żadna z owych znakomitości, jak p. Montalembert, Albert Broglie, August Cochin ani biskup Orleanu. Ostatni nie będzie obecnym z powodów zdrowia, jak to donosi *Union de l'Ouest*. Leopold de Gaillard oświadcza w *Opinion Nationale* iż nie uda się do Mechlinu, lecz zgadza się zupełnie na to co przeszłego roku w Mechlinie p. Montalembert powiedział, gdy dowodził: „o zgodności, która się tworzy i coraz więcej tworzyć będzie między nieśmiertelnemi zasadami z r. 1789 a prawdą wieczną religii." Przy tej sposobności *Opinion nationale* zwraca uwagę pana Leopolda de Gaillard na encyklikę Piusa IX., w której ten papież na nowożytne idey klątwę rzuca. Równocześnie z kongresem katolickim, będzie w Mechlinie wystawa religijnych przedmiotów sztuki pięknej, na którą to wystawę członkowie kongresu mają płacić po 50 ct. wstępu, a inne osoby po 2 franki.

Doniesienia francuskie z Tunetu utrzymują, 14 pokoleń poddało się, 40 pokoleń stojących jeszcze pod bronią, domaga się ustąpienia pierwszego ministra, kasnadara.

Ruch jenerała Granta ku miastu Richmondowi osiągnął już pewien skutek. Konfederaci stracili pod Dutch Gap 7 dział, 500 jeńców i stanowisko. Mimo to życzenie pokoju staje się coraz żywszem i głośniejszem. *New York Herald* przemawia za zawarciem rozejmu i zwołaniem reprezentantów wszystkich państw byłej Unii, w celu wyszukania dróg i środków do pokoju. Oprócz tego postanowił konwent demokratyczny syrakuski wspierać proponowanego przez konwent w Chicago kandydata, skoro tenże oświadczy się za pokojem. Obiega także w Stanach Zjednoczonych adres narodu angielskiego, który wzywa Anglików północnych do przyjęcia pośrednictwa Anglii i uznania odłączenia się Południa jako faktu dokonanego.

Jak słychać, Rada państwa ma zostać zwołaną w początku listopada. Potwierdza się także wieść, że rząd ma zamiar przedłożyć jej budżety na dwa lata, 1865 i 1866.

Uwięzieni świeżo w Weneckiem zostali oddani pod sąd wojenny. Z tego powodu tak zwany rewolucyjny komitet wenecki wydał, jak donosi *Augsb. Allgemeine Zeitung*, odezwę w której zaprzecza, aby poaresztowano jego członków.

Między aresztowanymi w Trydencie, znajdują się: Andreis Wicenty, kawiarz; Zamboni Andrzej jun., kupiec, Confalonieri, ajent handlowy; (wszyscy z Rivy), Brizio z Nagi i Moggio kupiec z Cles; Cannella, aptekarz z Roveredo; Malfatti Franciszek i bracia z Trydentu; de Varda, kupiec z Mezzo-Lombardo; Chimelli z Pergine; Kandelberger, bogaty kupiec z Roveredo; Simonini kupiec z Hento; Venini, gospodarz z Bargin; Minnotti Nino listonosz, Salezi, kupiec, dalej Tevini kupiec z Fione; Montini z Cagniano; wreszcie Marchiori Ludwik z Saon. Oprócz wymienionych jest jeszcze wielu innych aresztowanych, których nazwiska są nieznane.

Część urzędowa.

— Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Starym Sączu 76 złr. 24 c., a urząd powiatowy w Jazłowcu 66 złr. 59 c. wal. austr., i pieniądze te zostały już odesłane na miejsce przeznaczenia.

— C. k. komisja namiestnicza nadała opróżnioną przy tarnowskiej niższej szkole realnej posadę pierwszego nauczyciela technicznego drugiemu nauczycielowi technicznemu przy tej szkole, Emanuelowi Schulz.

(*Gazeta Lwowska* nr. 198). Edykt sądu krajowego lwowskiego wzywa posiadaczy niby zgubionych obligacyj funduszu indemnizacyjnego, na imię Edwarda Emiliana i Julii Chlebowieckich, na dobra Podszumlańce wystawionych, mianowicie nr. 4108 lit. A. z dnia 1. maja 1858 na 600 złr. m. k. i nr. 4109 lit. A. z dnia 1. maja 1858 na 50 złr. m. k., ażeby takowe w przeciągu 1 roku i 6 tygodni w 3 dniach sądowi złożyli.

— Edykt sądu obwodowego tarnopolskiego czyni wiadomo, iż sprzedaż sumy 1.500 rubli sr. na realności Zalela Eitelberga nr. 208 w Tarnopolu zaintabulowanej, 30. września, 27. października i 24. listopada b. r. przedsięwziętą będzie.

— Edykt sądu obwodowego złoczowskiego czyni wiadomo z miejsca pobytu niewiadomemu Janowi Rojeckiemu, tudzież Romualdowi Padlewskiemu, że Ignacy i Marja z Chęcińskich Skrzyszowscy przeciw nim wnieśli pozew o wykreślenie sumy 6.700 złr., zabezpieczonej na dobrach wsi Uherzec. Termin na 27. września.

— Edykt sądu samborskiego, zawiadamiający z miejsca pobytu niewiadomą Sabinę Gaskową, ażeby w trzech dniach należytość wekslową 62 złr. z przynależytościami Elce Schwarz zapłaciła.

— Powiat w Dukli zawiadamia pana Ignacego Józefa Stebnickiego, z miejsca pobytu niewiadomego, że przeciw niemu i przypozwanym p. Konstancja Pyszyńska wniosła pozew o zapłacenie 500 złr. Termin 27. września.

— Władza obwodowa żółkiewska ogłasza na 13. września b. r. licytację na dodatek do podatku konsumcyjnego od piwa i wódki w mieście Żółkwi. Wadjum 1.228 złr. 15 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** 29. sierpnia. **(Budowa kolei lwowsko-czerniowieckiej).** Komisja, która miała zbadać projekt sześciu wielkich mostów pod tę kolej, wróciła temi dniami do Lwowa. Prócz c. k. władzy politycznej reprezentowane było w tejże komisji ministerstwo handlu przez c. k. radcę Rienera. Ze strony dyrekcji kolejnej był kierujący jej budową nadinżynier Ziffer, a ze strony przedsiębiorstwa angielskiego, nadinżynier Giles. Wszystkie sześć mostów mają być zbudowane stale; odstępy pomiędzysłupowe o 10 sążniach światła będą budowane systemem rurowym, nad 10 sążni światła systemem kratowym. Wybudowany ma być most pod Jezupolem na Dniestrze, 8 otworów po 15 sążni, dwa mosty na Czarnej i Złotej Bystrzycy pod Stanisławowem po 8 słupów, w odstępach 10sążniowych. Na Prucie staną dwa mosty, pierwszy pod Zabłotowem, drugi pod Śniatynem, każdy po 6 słupów w odstępach 15sążniowych. Nareszcie most pod Czerniowcami będzie miał 10 otworów 15sążniowych. Ponieważ rzeczone mosty muszą być założone jeszcze w ciągu bieżącej jesieni, przeto ze strony towarzystwa poczyniono już należyte kroki względem odkupu gruntów, i w tym celu komisarz indemnizacyjny udał się na miejsce. Kwestja dworca kolejowego w Czerniowcach stała się jabłkiem niezgody między przedsiębiorstwem a ludnością tamtejszą. Dworzec ma tam stanąć obok młyna parowego. Gmina czerniowiecka protestuje jednak przeciw temu planowi, proponując na to plac obok ogrodu Ludowego, na co jednak trudno aby przedsiębiorstwo przystało, gdyż jak słychać, w tym razie kolej musiałaby się wspinać pod górę w niekorzystnym dla ruchu stosunku jak 1:70. Sprawa położenia dworcu na stacji tutejszej jest także już rozstrzygnięta. Przyjdzie on tuż obok istniejącego dworcu kolei galicyjskiej.

— **Bochnia** d. 18. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 3.50, żyta 2.32, jęczmienia 2.10, owsa 1.75, ziemniaków 1.20.

— **Wiedeń** 28. sierpnia. **(Okowita)** 30 do 33gradusowa. Doniesienia z Galicji i ze Szląska o zgniliźnie kartofel, nie wpływają na razie na ceny tego artykułu. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia sprzedano tu na rachunek węgierski 2.000 wiader mocnego spirytusu z beczkami kutemi na dostawę w jesieni i zimie po 49 ct. (co czyni około 46 ct. bez beczki) za gradus. Prócz tego sprzedano 1.000 wiader okowity melasowej z dostawą na 1. września po $45\frac{1}{4}$ do $45\frac{1}{2}$ ct. za gradus, bez beczki, transito. Odtąd nie ma kupców na takie ceny. Mianowicie notujemy gotową kartoflankę i żytniówkę po 46 ct. (w końcu tygodnia spadła kartoflanka na $45\frac{1}{4}$ do $45\frac{1}{2}$ ct.), melasę po $45\frac{1}{4}$ do $45\frac{1}{2}$ ct. (przy końcu spadła na 45 ct.); okowita rektyfikowana po 50 do $50\frac{1}{2}$ ct.) za gradus w wiadrze, bez beczki, transito. **Rzepak** w pięknym celnym gatunku znajduje zawsze chętnych odbiorców po 6.25 do $6.37\frac{1}{2}$, pośledni odchodzi z trudnością po 4 do 4.50 ct. za cetnar. Pierwsze przesełki owych 60.000 cetnarów nafty galicyjskiej, o których pisaliśmy niedawno, nadeszły już do Wiednia koleją.

— **Bukareszt** 20. sierpnia. Rząd rumuński nadał kupcowi Janowi Zacharysowi koncesję do założenia towarzystwa ubezpieczeń towarów, prowadzonych Dunajem od Turnu Severin (na granicy austrjacko-wołoskiej) do Gałaczu i napowrót. Towarzystwo będzie się nazywać „Muntuitorul" (Zbawiciel) z kapitałem zakładowym 40.000 dukatów austrjackich, i siedzibą w Giurgewie.

Przyjechali d. 30. sierpnia.

PP. Rylski L. z Nurtu, Miedziecki R. z Podola, Zawadzki N. z Bełzca, Papara H. z Zubomostów, Papara B. z Batiatycz, Sozański A z Sozania, Treter H. z Łoni, Freund W. z Porudna, Wasylewski P. z Zaszkowic.

Wyjechali d. 30. sierpnia.

P. Wiśniewski W. do Siedlisk.

Kurs wiedeński, z dnia 31 sierpnia

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	95
Losy z r. 1860	95	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	190	30
London 10 funt szterlingów	113	60
Dukaty cesarskie sztuka	[illegible]	43
Srebro za 100 złr. w. a.	113	35

Kurs lwowski, z dnia 31 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	34	5	40
Dukat cesarski	5	37	5	44
Moskiewski półimperjał	9	26	9	38
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	69	1	71
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	83	75	63
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	34	79	19
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	70	75	40
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	55	80	15
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	255	83	258	—

Asygnacje kasowe

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. **1. Września r. b.** w godzinach kasowych od 9. do 12½ przedpołudniem, i od 3. do 5. popołudnia pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacjami kasowemi** wystawiając je na imię lub na okaziciela w kategorjach po

zlr. 100, zlr. 500 i zlr. 1000.

Asygnacje kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacjach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia:

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . 4 procent
" " za dwudniowem wypowiedzeniem 4½ "
" " " ośmio " " 5 "

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przedpołudniem**, asygnacje kasowe datują się **od dnia wkładki**; jeśli **wkładka nastąpiła popołudniu**, natenczas asygnacja kasowa otrzymuje datum **dnia powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacji, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacja, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacjach **wypowiedzianych**, oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu**; asygnacje będące w kursie **mniej niż 5 dni, nie niosą żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacje kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9. do 12½**, w każdym czasie zaś filia przyjmuje je w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, lecz dopiero w dwa dni po uczynionem także zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji. Asygnacje kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż **w** zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacje kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralnego w Wiedniu** i jego **filij**, lecz tylko za zgłoszeniem się także na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają **½ od tysiąca prowizji.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacje kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacje kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1. Września b. r. także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 31. sierpnia 1864 r. 764 1—0

Dnia 15. września 1864
następi ciągnienie
wielkiego państwowego losowania wygranych,
które w ogóle najznaczniejsze zawiera wygrane następujące: guld. srebrnych **175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 18.000, 14.000, 10.000, 8.000, 7.000, 5.000, 3.500, 2.000, 1500 i t. d.**

Całe losy oryginalne na powyższe ciągnienie są u podpisanego do nabycia, kosztują po 12 złr., ½ losy po 6 złr., ¼ losy po 3 złr. w. a. w banknotach.

Listy ciągnień przesełane będą zaraz po ciągnieniu. 765 1—4

Joh. Georg Lussmann jun.
in Frankfurt am Main.

ZAKŁAD WYŻSZY

HANDLOWO-NAUKOWY

w Pradze.

Najbliższy rok szkolny zaczyna się z dniem 1. października r. b. Zameldowania uczniów nowo wstępujących mogą nastąpić od dnia dzisiejszego w Dyrekcji. Stałe zapisy przyjmuje podpisany już od 20. września. Prospekta przesyłają się na pisemne zapytania każdego czasu bezpłatnie.

Praga, 1. sierpnia 1864 r.

Z polecenia Rady zarządzającej.
Karol Arenz, Dyrektor.

694 2—4

W księgarni KAROLA WILDA we Lwowie
dostać można wszystkich

książek szkolnych i wykładowych

w gimnazjach, szkołach realnych, ludowych, oraz na wszechnicy i technicznej akademii, tudzież w prywatnych zakładach naukowych i wychowawczych, przepisanych lub jako pomocnicze używanych, niemniej słowników, książek do nabożeństwa, map geograficznych i atlasów, globusów i t. d. 758 3—3

Nowe dowody zbawienności.
słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Niżej podpisany, używając biały Syrop piersiowy wyrobu G. W. A. Majera, przy zadawnionym kaszlu, katarach, zaflegmieniu płuc, astmie, z nadzwyczaj zbawiennemi skutkami, poleca takowe wszystkim cierpiącym.

Ignacy Horwat, lekarz nadworny.

Zaświadczam niniejszem, iż Syrop biały piersiowy z fabryki G. W. A Majera, używany przezemnie i wielu moich pacjentów, przy silnych katarach, najzbawienniejszemi odznaczał się skutkami. Osobliwie polecam takowy dzieciom cierpiącym na zaflegmienie. 105 2—0

Dr. med. Auerbach, emerytowany fizyk obwodowy.

Asystent Farmacji
poszukuje miejsca; bliższa wiadomość pod adresą J. L. **Buczacz**. 740 (2—2)

W miesiącu październiku b. r. ukażą się w nowem wydaniu A. Mickiewicza

„PRELEKCJE LITERATURY słowiańskiej, tłumaczone przez

Feliksa Wrotnowskiego"

zastósowanem w **jednem** odbiciu do dzieł A Mickiewicza w Paryżu wyszłych, w **drugiem**, do edycyj Lipskich.

Poznań w miesiącu sierpniu 1864.
Księgarnia **J. K. Żupańskiego.**
748 (3—3)

FRANCUZKI KIT
KRYSZTAŁOWY.

Środek wypróbowany trwałego i szybkiego na zimnej drodze kitowania **szkła, porcelany, marmuru, alabastru** i t. p. i do klejenia **papieru, tektury i drzewa** także bardzo przydatny i wygodny.

Cena flakoniku **40 cnt.**, z opakowaniem **50 cnt.**

Dostać można w aptece pod Srebrnym orłem **ZYG. RUKERA** we Lwowie. 497 8—0

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA apteki pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka innych. 176 3—0

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia u **L. Wolfa w Dreznie**, Seestrasse 3 i u **A. Th. Engelhardta w Lipsku**, Lindenstrasse 2:

KALENDARZ NARODOWY
na rok 1865.

Ozdobny licznemi rycinami. 8 arkuszy in 4. Cena jednego egzemplarza **15 sgr.**

Księgarzom i innym nabywcom nastąpi ustępstwo zwykłego rabatu. 696 5—6

(755 2—4)

CO TYLKO

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowszego na nadchodzącą porę

z płaszczy, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, neglizów i strojnych szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych

MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH

otrzymał już

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361.

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.